

# Irena Horban Szymańska

---

## 95 lat „panowania” Zana w Pruszkowie

---

Przegląd Pruszkowski nr 2, 27-30

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 95 lat „panowania” Zana

24 września spotkaliśmy się w kościele św. Kazimierza w Pruszkowie. Przy ołtarzu był ksiądz arcybiskup Henryk Hoser i proboszcz naszej parafii ksiądz prałat Marian Mikołajczak. Oprócz księdza biskupa nie było naszych księży absolwentów. Brakowało nam ich. Usprawiedliwiony jest ksiądz Franciszek Urbaniak – chory, po operacji – rozmawiałam z nim – był z nami duchem...



Pierwszy raz od założenia Towarzystwa Absolwentów nie spotkaliśmy się na dziedzińcu szkolnym, nie szliśmy przez Pruszków ze sztandarem szkoły (mieszkańcy zawsze pozdrawiali nas przyjaźnie), nie złożyliśmy wiązanek przy tablicy prof. Bohdana Zielińskiego, ani prof. prof. Stanisławy i Leona Ostrowskich i innych tablicach.

Dlaczego? Na dziedzińcu jest bałagan – czekamy na nowy budynek naszej „starej budy”. Na stulecie szkoły będziemy bawić się nie tylko w nowej szkole, ale i na nowym dziedzińcu...

Kościół był pełen. Po mszy św. udaliśmy się (niestety, nie wszyscy) do domu kultury na Hubala.



Po części oficjalnej, prowadzonej przez prezesa kolegę Piotra Hosera wystąpiła młodzież. Następnie weszła na scenę nasza niezawodna Ela Marciniak Kuzakiewicz (już prababcia) i zabawiła nas swoimi piosenkami (muszę powiedzieć, że do każdej piosenki miała inny strój – Elżunia nie tylko śpiewa – ona gra.)



Szkoda, że nie było innych naszych absolwentów – artystów, jak na poprzednich zjazdach. Ela uratowała ich honor!!!

Po występie Elżuni zaczęło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym zostali członkowie towarzystwa. Niezrzeszeni pojechali do szkoły.

Ustępujący Zarząd zdał sprawozdanie z działalności – na wniosek Komisji Rewizyjnej otrzymał absolutorium. Wybrano nowe władze towarzystwa, Po wyborach pojechaliśmy do szkoły, gdzie przy kawie porozmawialiśmy serdecznie.

Do zobaczenia za 5 lat!

Chyba jednak wcześniej – na opłatku!!!

*Pewnego dnia zatelefonowała do mnie pani Ewa Moszczyńska. Powiedziała, że posiada sztambuch z pierwszych lat ubiegłego wieku. Właścicielka sztambucha była mieszkanką Żbikowa, a wpisy „ku pamięci” pochodzą z 1916 roku- mają tyle lat, jak nasze miasto...*

*Spotkałyśmy się.*

*Po przejrzeniu pamiętnika poprosiłam, by pani Moszczyńska napisała kilka słów. Może ktoś czytając ten artykuł znajdzie swoje nazwisko, swoją rodzinę?*

*Gdy czytałam niektóre wiersze z tego starego pamiętnika, jakbym czytała swój – trochę młodszy – część wpisów też z czasu wojny... [I.H.]*

**Ewa Moszczyńska**

Sto lat temu na Żbikowie...,  
wpisane *Ku pamięci*, czyli kto,  
co i kiedy wpisał na pamiętkę  
do sztambucha Marii Jackowskiej

Sztambuch – słowo wyciągnięte na potrzeby tej opowieści z lamusa, niewielu osobom dziś już cokolwiek mówiące. Próbując znaleźć synonim niezgrabnie zastępować go można słowem pamiętnik, niezgrabnie, bo nie jest on rodzajem wspomnień jego właściciela, a notesikiem w formie małej książeczki przeznaczonym na wpisy osób ważnych, ku pamięci właśnie.

Właścicielka opisywanego tu sztambucha mieszkała ponad 100 lat temu na Żbikowie, który do 1916 roku był samodzielną wsią.